Nr. 281 Kraków, środa 7 grudnia 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

O bank austryacko-węgierski.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby posłów rząd przedłożył projekt ustawy o przedłużeniu przywileju banku austro-węgierskiego do końca r. 1917, t. j. aż do upływu terminu ugody austryacko-węgierskiej. Projekt ten zawiera kilka nowości, z których jedne mają wartość wątpliwą, zaś inne są wprost zamachem na konstytucyjne prawa parlamentu. Do pierwszej kategoryi należy postanowienie o podjęciu wypłat w gotówce, do drugiej przepis odsuwający ingerencyę parlamentu na dojście tego postanowienia do skutku.

Wiadomo, że głównym powodem rozbicia się koalicyjnego rządu na Węgrzech był brak porozumienia co do dalszego istnienia banku austryacko-węgierskiego. Podczas gdy stronnictwa stojące przy ugodzie z Austryą z r. 1867 były za dalszem utrzymaniem banku w jego dotychczasowej wspólnej postaci, to stronnictwo niezawisłości — w pierwszym rzędzie Justh ze swymi zwolennikami — było za utworzeniem odrębnego banku węgierskiego rzekomo w interesie wydatniejszego poparcia węgierskich interesów przemysłowo-handlowych. O ten spór rozbiła się koalicya; sejm węgierski rozwiązano a przy nowych wyborach uzyskali większość zwolennicy utrzymania wspólnego banku.

Zwolennicy ci byli jednak zdania, że muszą uzyskać jakąś koncesyę dla interesów, a raczej dla próżności Węgier i za taką koncesyę okrzyknęli podjęcie wypłat w gotówce. Termin ten opiera się na następującem założeniu: Bank austryacko-węgierski, który jako jedyny prywatny bank ma prawo wydawać banknoty, pisze wprawdzie na tych banknotach, że „za przedłożeniem tego banknotu wypłaci (sumę, na jaką opiewa) w gotówce", t. j. w złocie, ale § 83 statutu bankowego zasuspendował to postanowienie, zaczem bank nie ma obowiązku dawać za swe banknoty złota. Swoją drogą, bank najczęściej — mimo braku obowiązku — wypłaca w gotówce, ale — jak zaznaczono — robi to dobrowolnie, będąc od tego obowiązku zwolnionym. Zawieszenie tego obowiązku przymusowej wymiany banknotów na gotówkę nastąpiło w tym celu, aby uchronić zapasy złota w banku od wywędrowania za granicę, co tem łatwiej stać się mogło, ileże — jak wiadomo, bilans handlowy Austro-Węgier jest bierny.

Rząd węgierski skorzystał ze sposobności układów z rządem austryackim o przedłużenie przywileju bankowego, aby zażądać zniesienia § 83 statutu bankowego, t. j. przywrócenia do mocy obowiązku o wypłatach w gotówce. Rząd austryacki na takie załatwienie sprawy się nie zgodził i po długich układach porozumiano się, że podjęcie wypłat w gotówce nastąpi wtedy, gdy bank sam to zaproponuje, oba rządy na to się zgodzą i oba parlamenty odnośną ustawę uchwalą.

Dotąd wszystko byłoby w porządku. Nie mamy zamiaru rozwodzić się nad pożytecznością lub szkodliwością wypłat w gotówce; sprawa ta jest i w teoryi i w praktyce bardzo sporną, a zresztą wobec wymienionego wyżej sposobu wejścia w życie nie jest aktualną. Chodzi jednak o rzecz zasadniczą, mianowicie, że projekt rządowy zawiera postanowienie bezprawne, niekonstytucyjne, które — gdyby się stało ustawą — mogłoby stać się niebezpiecznym prejudykatem. Przedewszystkiem powiada projekt rządowy, że przedłożenie o podjęciu wypłat w gotówce — po wniosku banku i zgodzie obu rządów — ma być przedłożone równocześnie obu Izbom Rady państwa, tj. Izbie posłów i Izbie panów. Proceder ten sprzeciwia się ustawie zasadniczej, która postanawia, że przedłożenia natury finansowej muszą być naprzód przedłożone Izbie posłów jako wybranej reprezentacyi, a dopiero po uchwaleniu przez tę Izbę mają pójść do Izby panów. To jest jeden sporny punkt; drugi jest jeszcze silniejszym zamachem na prawa parlamentu. Mianowicie projekt rządowy postanawia, że w razie wniesienia do jednej z Izb przedłożenia o podjęciu wypłat w gotówce musi w przeciągu 4 tygodni zapaść uchwała (zgadzająca się albo odmowna), a gdyby jedna z Izb w przeciągu 4 tygodni sprawy nie załatwiła, uważać się to będzie za zgodę na przedłożenie rządowe.

Przepis ten, godzący w kardynalne prawo parlamentu, tj. w prawo głosowania, jest niemożliwy do przyjęcia, szczególnie w parlamencie austryackim, gdzie rząd ma tyle sposobów przewleczenia — jeżeli to dogadza jego interesom — uchwały. Z tej racyi przedłożenie rządowe o przedłużenie przywileju bankowego spotkało się z oporem wszystkich stronnictw, które nie chcą ostatnich podwalin parlamentaryzmu poświęcić na rzecz samowoli rządu.

Rozdrapywacze i sprzedawczycy ziemi polskiej.

W dumskiej podkomisyi chełmskiej tłuszcza czarnosecinna z Puryszkiewiczem na czele zwiększonymi szmatami uchwaliła wyszarpać powiaty wschodnie z Królestwa, aby je jako „rdzennie rosyjskie" oddać na pastwę najbezwzględniejszej rusyfikacyi. Moskiewska ohyda zbrataną tu będzie z pruską: boć carski bank włościański odegra rolę pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Równocześnie z tą wieścią — z drugiego zaboru nadeszła wieść o doniosłej stracie. Nie czarnosecinne, wraże szpony zaszarpały tą ziemią... Polak-sprzedawczyk ostatecznie przefrymarczył rządowi pruskiemu jej połać znaczną — Rydzynę. Graf Wodzicki. On za odstępne srebrniki od rządu pruskiego, bardziej nawet zażarcie, niż ten rząd zabiegał, ażeby Rydzyna nie została przyznana tym, co praw swych do niej nie byli sprzedali, aby w ostatniej instancyi przed trybunałem Rzeszy utrzymał się rząd pruski. On, jak konstatuje przecież konserwatywny, przecież szlachecki „Dziennik Poznański", opłacił z własnej kiesy „uczonego specyalistę" w krętactwie prawniczem, p[illegible]sora Kippa, ażeby on bezpodstawność [illegible] godnych spółce Wodzicki rząd pruski pr[illegible]syj uzasadnił.

Kolportowano plotkę dla dodania otuchy Kołu polskiemu, iż pod presyą Koła Aerenthal interweniował u rządu pruskiego, aby nie czynił użytku z przyznanego mu prawa wywłaszczeń. Bajka ta miała wyjaśniać, czemu rząd pruski nie przystępuje doraźnie do grabieży, czemu się ociąga?

Na razie nie jest mu to potrzebne: gardziel pruska wszystkiego jednym tchem pochłonąć nie może: spodziewała się olbrzymiego kęsa rydzyńskiego... Musi go naprzód zalać swem osadnictwem.

Trzeba społeczeństwa tak jak nasze w swych „opiniujących" warstwach struchlałego, bezmyślnego, tak pokornie zgiętego na widok przedmiotu podwójnej swej czci: grafskiego pergaminu, obsypanego złotem, aby pojąć, że z tej strony żaden grom rzeczywisty na sprzedawczyka nie spadnie!

Dalej może on się rozpierać dumnie, zabierać głos publicznie, udzielać narodowi rad, jak to czynił przed obchodem grunwaldzkim.

Odzywały się głosy po ostatniej sztuce Krzywoszewskiego, iż zanadto oczernił on arystokracyę polską. Nie, autor ten dojrzał tylko parę drobnych strupów na jej ciele! Nie dojrzał takiego Wodzickiego — luminarza konserwatyzmu krakowskiego, nie dojrzał takiego carochwalcy Milewskiego, otwarcie nawołującego szlachtę polską na Litwie do narodowego zaprzańswa.

Nie, takich potomków Targowiczan, takich potomków jurgeltników nie obnażyło pióro satyryka! Małe, nikłe, płaskie ukazał on zbrodnie i podłostki — na miarę raczej szaraczka — niż karmazyna.

O, bo w naszych karmazynach żyje tradycya czynów, przed którymi wzdrygać się trzeba!

Echa zbrodni jasnogórskich.

Masowe kradzieże depozytów.

Kradli nietylko vota, perły, brylanty, nietylko ofiary, znoszone przez pątników, nietylko pieniądze mszalne — ale i depozyty w dobrej wierze składane im do rąk przez pobożnych!

Oto czytamy w „Kuryerze warszawskim" w korespondencyi z Częstochowy:

„W tych dniach nadeszła odmowna odpowiedź od ks. biskupa Zdzitowieckiego na prośbę, podaną przez sukcesorów zmarłej w Częstochowie obywatelki Franciszki Hołubkowej, która miała w depozycie klasztornym przechowanych kilka tysięcy rubli. Pieniędzy tych po śmierci Hołubkowej dotyczas nie zwrócono. Jak wiadomo, oddawna przyjmowano w klasztorze pieniądze na przechowanie od osób świeckich. Depozyty pozostawały pod bezpośrednią opieką zakrystyanów (nazwę tę noszą mnisi, obliczający w zakrystyi wszelkie pieniądze, *red. „Nap."*), z których ostatnim był zasuspendowany dziś przez biskupa Bazyli Olesiński, następca Bonawentury Gawełczyka, zmarłego dnia 29 grudnia r. z. Jeszcze za rządów O. Rejmana rodzina zmarłej Hołubkowej udawała się z prośbą o zwrot tej sumy, ale O. Rejman oświadczył, że śladu depozytów po Hołubkowej w klasztorze niema, żądał więc okazania dowodów na złożony depozyt.

Dowodu takiego rodzina przedstawić nie mogła, zapewniając, że kwitu żadnego Hołubkowej nie wydano. Kiedy w dzień śmierci O. Bonawentury rodzina zmarłej udała się jeszcze raz do klasztoru, aby dowiedzieć się, czy nie pozostała po zmarłym księdzu jaka suma z depozytu Hołubkowej, Bazyli i Damazy, zajmujący się z polecenia ks. Rejmana pogrzebem ks. Bonawentury, zapewnili, że po skrzętnych poszukiwaniach w celi O. Bonawentury pieniędzy nie znaleźli. Rodzina przestała upominać się, pomimo zapewnienia osób wiarygodnych, twierdzących, że Hołubkowa miała złożone u O. Bonawentury sumy depozytowe.

Dopiero obecnie, kiedy Damazy zeznał w Krakowie, iż istotnie przywłaszczył sobie po O. Bonawenturze 15 tysięcy rubli, którymi podzielił się z Bazylim, rodzina zmarłej Hołubkowej wystąpiła z podaniem do biskupa, żądając przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie. W tych dniach nadeszła z konsystorza włocławskiego odpowiedź odmowna, w której powiedziano, że po Hołubkowej depozytu nie było, oprócz 100 rubli, wydanych przez O. Bonawenturę rodzinie za pokwitowaniem.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

30)

Cóż przyjdzie ludowi z tego, że jeden lub kilku wrogów zginie, gdy na ich miejsce znajdą się zawsze inni? Śmierć jednego łotra wywoła zemstę i ofiarą jej padnie wielu niewinnych, bezbronnych robotników, ich żon i dzieci. Trzeba czasem usunąć z drogi jakąś żmiję rządową, ale nie w taki dzień uroczysty, kiedy nic nie powinno zakłócić tryumfu, żadna łza, żadna krew, nawet wroga. O, gdyby można było przekonać towarzyszów, że dziś lepiej jest ginąć, jak ginęli chrześcijanie w cyrkach cezarów, niż podnieść na ciemięzców skrytobójczą broń, którą nigdy się ich nie zwalczy!...

A jeśli nie zaniesie bomby?

Gałecki wiedział, że jego przekonywania nie wzruszą bynajmniej Burzy, ani Marka. Więc pozostawało tylko jedno: nie wykonać polecenia — wówczas bojówka siłą rzeczy musi zaniechać akcyi. Już miał zawrócić, uradowany swoim pomysłem, gdy nagle uczuł na sobie jakieś ostre spojrzenie i pod jego wpływem mimowoli obejrzał się. Na pustej prawie, mało uczęszczanej ulicy, którą właśnie przechodził, snuło się kilku przechodniów, nie patrzących wcale w jego stronę... Gałecki stanął. Dreszcz trwogi przebiegł mu przez ciało, bo tuż obok mignęła para mętnych oczów, patrzących w głąb mózgu groźnym wyrzutem...

— Suggestya! — wyszeptał i już bez namysłu szybko poszedł w stronę Chłodnej.

Około jedenastej był na miejscu. W mieszkaniu Burzy zastał kilku nieznanych sobie młodych robotników, którzy przyjęli go bardzo nieufnie. Wkrótce po nim przyszedł sam Burza, ogromnie wzruszony, i po przywitaniu się zaczął spiesznie mówić:

— Na Wroniej porznęli kilkunastu, na Lesznie to samo! Wielka demonstracya idzie teraz z Woli i z Żelaznej. Tłum kilkutysięczny, nikt go nie zatrzyma... Prowadzą esdecy, ale większa część tam naszych ludzi. Esdecy napewno palną jakie głupstwo, będą chcieli iść do miasta... Straszna rzeź będzie!...

— Strzelali do bezbronnych, bez żadnej prowokacyi? — naiwnie zapytał Gałecki.

Robotnicy spojrzeli zdumieni po sobie.

— Czy wy z księżyca, towarzyszu? — rzekł jeden z nich. — Jak idzie spokojna demonstracya, to nikt nie zaczepia nawet żołnierzy, a oni czatują po dziurach i biją ludzi jak wilków. Idźcie teraz na Żelazną, to zobaczycie.

— Pójdę tam i ja — rzekł inny. — Jeśli wola, chodźcie ze mną.

Gałecki skwapliwie zgodził się. Oddawszy Burzy przyniesione paczki, wyszedł wraz z towarzyszem i obaj skierowali się w stronę Żelaznej. Długo szli, wypytując spotkanych po drodze robotników o demonstracyę, aż dogonili ją dopiero na kolejowym przejeździe przy Jerozolimskich rogatkach.

Tłum był olbrzymi. Nad zbitą masą głów powiewały dziesiątki mniejszych i większych czerwonych sztandarów z napisami: „P. P. S.", „S. D.", znalazła się nawet wielka chorągiew z Matką Boską i orłem białym. Co chwila jakaś część tłumu stawała, aby wysłuchać mowcy, podniesionego wysoko na rękach, poczem łączyła się znów z resztą. Tysiące głosów śpiewało „Czerwony Sztandar", ale śpiew ten, zmieszany i inny w różnych stronach tłumu, był raczej potężnym rykiem lwa zbudzonego, niż śpiewem ludzkim.

Na przejeździe spotkano demonstracyę, idącą z przeciwnej strony. Ludzie w pierwszych szeregach zaczęli spierać się o kierunek pochodu. Wtem ktoś krzyknął: „Na Aleje!" i tysiące głosów podchwyciło ten okrzyk. Dwa pochody złączyły się razem i weszły na szeroką ulicę Jerozolimskich Alei, między mury towarowej stacyi wiedeńskiej i wysokie drewniane parkany niezabudowanych parceli.

Gałecki, mimo usiłowań, nie mógł wydostać się na czoło demonstracyi. Niesiony przez potok ludzki, czuł, że wkrótce zajdzie coś strasznego, o czem mówili towarzysze na Chłodnej.

Nie czekał długo. Nagle pochód zatrzymał się i znieruchomiał. Przez tłumy przebiegło drgnienie, jakby iskra elektryczna. Śpiewy umilkły i przez kilka krótkich chwil panowała niezwykła, złowroga cisza...

Ostatnie słowa, jakie rozległy się donośnem echem, były krótką komendą: „Paczkami palba-pli!" I potem trzask pojedynczych strzałów, jakby kto rozsypywał groch na kamienną podłogę. Potem olbrzymi jęk i wrzask trwogi... Lud zakołysał się i runął do ucieczki. Pod parciem setek ramion pękły wrota w drewnianym parkanie, za który natychmiast wtłoczyła się część tłumu. Wówczas z przeciwnej strony otworzono bramę w ogrodzeniu stacyi towarowej i sotnia kozaków wypadła pędem na rozproszonych. Strzały umilkły... Z hałasem końskich kopyt i dzikimi okrzykami żołnierzy mieszał się już tylko jęk rannych i konających.

Gałecki, wepchnięty przez demonstrantów między stosy belek, których skład widocznie mieścił się za parkanem, nawpół stracił przytomność. Kurczowo trzymał się ramienia towarzysza, patrząc przerażonym wzrokiem w jakiś punkt przed sobą. Dopiero, gdy krzyki ucichły zupełnie, oprzytomniał i chciał wyjść z ukrycia, ale towarzysz zatrzymał go, szepcząc:

— Nie wychodźcie, póki nie przyjedzie Pogotowie, bo mogą jeszcze strzelać lub aresztować...

W kilkanaście minut po dokonanym masowym mordzie przed miejsce zajścia zajechało pędem parę karetek Pogotowia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Są jeszcze osoby żyjące, którym również depozytów nie zwrócono, co objaśnia się ze znaniem Damazego, że on sam **zdefraudował około 30 tysięcy rubli**, a Bazylego Olesińskiego zasuspendowano również za współudział w zbrodni Damazego Macocha“.

Jubileusz B. Limanowskiego.

Kopenhaga, 29 listopada.

W tej samej sali Domu Ludowego (Folketshus), w której Bolesław Limanowski podczas zjazdu międzynarodowego przemawiał jako jego delegat, przypominając zebranym obowiązki względem ojczyzny i socyalizmu — w tej samej sali kopenhaska sekcya P. P. S urządziła obchód ku czci sędziwego jubilata. Na obchodzie zgromadziła się cała miejscowa kolonia socyalistyczna polska, razem do 75 osób. Po zagajeniu zebrania przez tow. Maryusza Chór robotniczy odśpiewał „Marsz socyalistów“, poczem tow. Andrzej zaznajomił obecnych z życiorysem jubilata i podniósł jego zasługi dla polskiej klasy robotniczej i polskiego ruchu socyalistycznego. Tow. Czarny w odczycie „Idea i ideowcy“ zastanowił się nad ideą, która była gwiazdą przewodnią w życiu jubilata i wskazał na pracę tego ostatniego jako na przykład dla wszystkich. Tow. Zbigniew scharakteryzował Limanowskiego, jako niepodległościowca. Po referatach nastąpiły deklamacye, poczem został odczytany adres, brzmiący, jak następuje:

„Kolonia polska w Kopenhadze, zebrana na obchodzie, urządzonym przez sekcyę kopenhaską P. P. S., składa Bolesławowi Limanowskiemu, patryarsze socyalizmu polskiego, niezłomnemu człowiekowi, bojownikowi idei, uczonemu polskiemu i reprezentantowi haseł robotniczych, wyrazy czci i uznania w dniu Jego jubileuszu. Niech żyje Bolesław Limanowski!“

Dodać należy, że miejscowy dziennik partyjny duński podał portret tow. Limanowskiego wraz z gorącym artykułem o Jego działalności.

Cz.

Listy warszawskie.

Warszawa, 2 grudnia.

Odezwa P. P. S. o antysemityzmie i litwactwie.

W poprzedniej korespondencyi nadmieniłem o odezwie komitetu centralnego P. P. S. w sprawie antysemityzmu i litwactwa. Odezwa ta, rozpowszechniona obecnie po kraju, stanowi oświadczenie urzędowe P. P. S. w kwestyach, nie schodzących u nas w ostatnich czasach z porządku dziennego. Z tego względu podaję tu jej najważniejsze wyjątki.

Odezwa przeprowadza porównanie między dwiema „trującemi roślinami“, wschodzącemi bujnie „na bagnistym gruncie naszych stosunków społeczno politycznych — **antysemityzmem polskim i nacyonalizmem żydowskim**.

„Nacyonalizm żydowski jest obłędem i grozi poważnem niebezpieczeństwem całemu krajowi. Średniowieczne odosobnienie masy żydowskiej, jej obcość, jej obojętność dla spraw ogólno krajowych, ogólno polskich — nacyonalizm żydowski podnosi do godności zasady, stara się te czynniki wyidealizować, oprzeć na nich swą politykę. Czyniąc to, nacyonalizm żydowski wyrządza dotkliwą szkodę interesom narodu polskiego, a jednocześnie jak najgorzej służy masie żydowskiej. Bo ta masa tylko przez zbliżenie do kultury polskiej, tylko przez wyjście na szeroką widownię życia ogólno krajowego, tylko przez współpracownictwo i współbojowanie z narodem polskim — lepszą przyszłość, szczęśliwszą dolę jutra osiągnąć może. A szczególniej tyczy się to proletaryatu, który nacyonaliści żydowscy syonistycznego lub bundowskiego pokroju zamknąć pragną w klatkach osobnych „żydowskich“ programów, wrogich lub conajmniej obciętych w stosunku do narodowo-politycznych celów proletaryatu polskiego.

Nacyonalizm żydowski tem jest szkodliwszy, że wielokrotnie łączy się z biernem lub czynnem dopomaganiem rusyfikacyi, że odrywa żydów od macierzystego łona Polski, aby jednocześnie hołdowali: obłędnej chimerze żydowskiego separatyzmu i realnej potędze rosyjskiego najezdniczego państwa... Już przed 17 laty partya nasza ogłosiła odezwę, w której różnym radykalnym kółkom żydowskim na Litwie wykazywała szkodliwość i nierozum ich ciążenia do Rosyi, ich bezwiednego rusyfikatorstwa. Niestety, wobec spętania życia polskiego, wobec pomroki, w której tonął i tonie kraj nasz — t. zw. „litwactwo“ mogło rosnąć bez przeszkody i wzbierać mętnemi, brudnemi falami, po części bezwiednie, po części świadomie, szkodząc interesom politycznym kraju. Dziś doczekaliśmy się tego, że nacyonaliści żydowscy wypierają język polski z literatury, przeznaczonej dla żydów, że w stowarzyszeniach, które dotąd używały języka polskiego, zastępują go żargonem, ba, nawet miastom polskim jak Warszawa i Łódź starają się nadać cechę rosyjską przez zastąpienie polskich szyldów rosyjskiemi.

A z drugiej strony przeciwko polskiej myśli rewolucyjnej, przeciwko interesom polskiej klasy robotniczej działa, wpoprzek sprawie robotniczej i sprawie narodowej staje — antysemityzm. Z konkurencyi między drobnomieszczaństwem polskiem a żydowskiem zrodzony, podsycany wiekowymi przesądami i wzajemnemi niechęciami plemiennemi, wyzyskując ciemnotę mas, wspomagając reakcyę klas posiadających, korzystając z przychylności rządu najezdniczego, antysemityzm endecki i antysemityzm klerykalny żerują jak hyeny na pobojowisku. Antysemityzm, podobnie jak nacyonalizm żydowski, stara się wykopać przepaść nieprzebytą między Polakami a żydami, nie ma innego programu jak szczucie bezmyślne, innego zadania jak służenie reakcyi przeciwko rewolucyi.

Wobec tego trującego zielska — nacyonalizmu żydowskiego i antysemityzmu polskiego — nasze grupy t. zw. postępowe nie umiały zająć właściwego stanowiska. Miotają się one w histerycznych podrygach — od kadzenia liberalnej burżuazyi żydowskiej przeskakując do ryczałtowego wymyślania wszystkim żydom, od asymilatorstwa do asemityzmu, od płytkiego „humanitaryzmu“ kosmopolitycznego do krzykliwego i frazesowego „patryotyzmu“. Niema w tem żadnej trwałej, mocnej idei przewodniej, żadnego zmysłu politycznego; niema poczucia odpowiedzialności, które rodzi się tylko z jasnej świadomości społeczno politycznej i z oparcia się o interesy szerokich mas ludowych.

Nie szukać tego w grupach postępowych, nie znajdziemy tego także wśród naszych żywiołów s.-deckich i s.-dekujących. Pobłażliwość dla nacyonalizmu żydowskiego albo wprost nacyonalizmu tego popieranie, występna lekkomyślność w stosunku do sprawy polskiej, wszechrosyjskie sympatye tych żywiołów — wszystko to tylko jątrzy, tylko zabagnia sprawę, tylko kompromitować może stanowisko socyalizmu.

A sprawa przecież jest jasna. Taka była u nas siła proletaryatu polskiego i taka potęga szlachetnej rewolucyjnej tradycyi polskiej, że kraj nasz w dobie Rewolucyi nie splamił się pogromami jak Rosya, do której nas „organicznie“ przykuto. Przeciwnie, niedawno jeszcze, po przed 5 laty, wszyscy byliśmy świadkami, jak się Warszawa cała zbroiła, aby uniemożebnić pogrom, przygotowywany przez rząd rosyjski.

Proletaryat polski, w pochodzie swoim do socyalizmu chce ten kraj wyzwolić, rozkuć z kajdan niewoli politycznej i zależności od najazdu. A to oznacza rozkucie z kajdan wszystkich polskiej ziemi mieszkańców, więc i żydów, których „konstytucyjna“ Rosya powitała — pogromami. I to znaczy jeszcze, że proletaryat polski chce iść ręka w rękę z proletaryatem żydowskim i uważa za wrogów śmiertelnych zarówno antysemityzm swojski, jak i nacyonalizm żydowski, które są jednakowo spiskiem przeciwko jedności ludu pracującego na jednej ziemi, przeciwko wolności i promiennej Przyszłości.

Precz z antysemityzmem!
Precz z nacyonalizmem żydowskim!
Niech żyje jedność ludu roboczego!“

Odezwa ta — rozpowszechniona w 3000 egzemplarzy — wywołała wielkie wrażenie i stała się przedmiotem żywych dyskusyj.

Swój.

MAŁY FELIETON.

Z rozmów jezuickich.

Trójka jezuicka rozprawia przed kościołem Barbary: dwaj „społecznicy“, jeden „literat“.

Społ. I.:

Lepszy wróbel w garści, niż gołąb na wieży
Mówiłem, powtarzałem to — komu należy,
Gdy piorun za piorunem grzmiał na Mytkowicza,
A krew apoplektycznie biła do oblicza...

Społ. II..

E, dałby też konfrater spokój z Mytkowiczem!
Bezrobociem do nitki zbłaźnił się rzeźniczem:
Głośny skandal, trup jeden — blamaż nad blamaże!
Takich sprawek w trzy lata się jeszcze nie zmaże!

Społ. I.:

A ten nowy to lepszy? Zdala upatrzony,
Z Tumskiej wyspy w tryumfie do nas sprowadzony —
Większe przez trzy tygodnie sprawił nam kłopoty,
Niż Mytkowicz przez cały ciąg swojej roboty!
Gorszy dla nas — niż krew, niż grzech,
Jest śmiech!
Łza niczyja w sznur obcych łez się nie wydłuży,
A śmiech z ust do ust płynie — chórem się powtórzy!

Literat:

Nie z polityką tylko miał on do czynienia,
Lecz z muzami się bratał, miał wieszcze natchnienia...
Na Żeromskich potrzebne były antydoty.
On zdawał się nam zdolnym do takiej roboty...
Żeromski to bandyta: zza lady księgarza
Gorzej, niż zbój przydrożny, młodzieży zagraża!
Z „Baby mojej“, mniemano, będzie — pokarm zdrowy,
Który zniszczy tamtego zły jad, jaszczurowy!

Społ. I.:

Myślałeś literacie, że „Baba“ pokona
Owe szatańskie pisma tamtego masona!
I tylko nam popsuto wszystkie nasze szyki,
Apage literacie — precz od polityki!

KRONIKA.

Kraków, 6 grudnia.

„Nowa Reforma“ w obronie Petelenza. Wczorajsza „Nowa Reforma“ żali się, że „socyaliści urządzają nagonkę na p. Petelenza“, nazywając krytykę jego postępowania „brutalnymi i bezpodstawnymi zarzutami“. Nie chcemy — bo to byłoby bezskutecznem — przekonywać „N. Reformy“, że myli się, jakobyśmy mieli „żal“ do p. Petelenza; chyba p. Konopiński wie dobrze, że poseł z Wesołej, który sam wyraził się, że ma „wątpliwy zaszczyt być posłem z tego okręgu“, jest nam zgoła obojętny jako człowiek (o „polityku“ Petelenzu nie mówimy z łatwo zrozumiałych powodów), lecz chodzi nam o niego jako o **typ** człowieka, którego Niemcy określają słowem „Wichtigtuer“. P. Petelenz nie należy do opozycyi — twierdzi „Nowa Reforma“. Wiemy o tem, ale z jakiej racyi akurat p. Petelenz musiał w delegacyach i przed cesarzem zachwycać się budową floty? Czy nie mógł tego „patryotycznego“ dzieła zostawić np. hr. Wodzickiemu, swemu koledze w delegacyach?

P. Petelenz — twierdzi „Nowa Reforma“ — nie ubiegał się na zgromadzeniu socyalistycznem o wotum zaufania. „Zgromadzenie socyalistyczne“ jest także zgromadzeniem **wyborców** i — pytamy się — na jakiem innem zgromadzeniu p. Petelenz otrzymał wotum zaufania? Czemu w przeciągu 3½ lat nie spróbował uzyskać aprobaty swej „polityki, zgodnej z jego programem politycznym“?

P. Petelenz — pisze „Nowa Reforma“ — robił starania w sprawie przeniesienia prochowni i zniesienia rejonów fortecznych, tj. gadał o tem w delegacyach. Naturalnie; bo za entuzyazm dla „Dreadnought'ów“ mógł sobie pozwolić na pokorną prośbę do ministra wojny; szkoda tylko, że „N. Reforma“ milczy o skutku tych starań.

„Obywatelstwo krakowskie powinno sobie zapamiętać te napaści“ — kończy „N. Reforma“. My jednak postaramy się w dalszym ciągu, aby obywatelstwo krakowskie pamiętało o admirale Petelenzu.

Nowiny krakowskie

Zimmermann pokazywany za biletami! Taką nowość, zaczerpniętą nie z obyczajów uniwersyteckich, lecz jak gdyby zapożyczoną od impresaryów z „café chantant“, wprowadził senat uniwersytecki...

Tak chce się ratować z fałszywej sytuacyi, w którą zabrnął wraz ze swym Zimmermannem. „Publicum“ — z wykluczeniem zasady publicznego wykładu, bez wolnego wstępu dla każdego akademika! Są to wszystko rzeczy niebywałe, jak niebywałym jest ów „profesor“, jak niebywałym był skandal z tą nominacyą. Kto zejdzie z należytej drogi — musi potem przemycać się rowami i opłotkami...

Miła rola senatu, miła rola p. Zimmermanna!

Postępowanie części urzędników kolejowych daje powody do ciągłych skarg niższego personalu. Szczególniej urzędnicy ruchu nie mogą się przyzwyczaić do ludzkiego traktowania służby, która w daleko cięższych warunkach pracuje, jak ci krzykliwi panowie. Po rzeszowskim karambolu dnia 2 b. m. o godz. 7 wieczór, gdy partya konduktorów od pociągu Nr. 177 ledwie żywa uciekła z miejsca zderzenia, niektórzy pokrwawieni po twarzy od uderzeń w budkach hamulczych, i pokładli się na spoczynek w koszarach, wezwano wszystkich, aby szli do lekarza kolejowo p. Bujniewicza w celu zbadania ich po karambolu. Zamiast wezwać lekarza na stacyę, kazał p. Kral, pełniący służbę ruchu, zmęczonym, zziębniętym i potłuczonym ludziom szukać po Rzeszowie lekarza kolejowego, choćby po kasynach, czemu rzecz naturalna wszyscy odmówili, odkładając tę czynność do rana.

Drugi wypadek miał miejsce przed tygodniem. Gdy separatka w stacyi Podgórze-Płaszów miała zabrać robotników warsztatowych, zastawioną była długim szeregiem wozów na przednim torze tak, że dostęp był niemożliwy. Robotnicy, spiesząc się do pracy, zwrócili uwagę pełniącemu służbę ruchu p. Kopczyńskiemu, który zamiast kazać usunąć wozy, lub dać wyjaśnienie, że tego zrobić nie może, począł wrzeszczeć z całych sił: „Siadać, siadać, wściekła ciemnoto, chamy“ itd. Czy Kopczyński sądzi, że w ten sposób zrobi karyerę?

Trzeci wypadek: Dnia 25 z. m. wjechał do stacyi Dwory pociąg towarowy Nr. 1081. Mając tam wyładować 8 beczek z naftą, zajechał z tą częścią wozów pod magazyn. Gdy zeszli się konduktorzy do wyładowania, zwrócił się konduktor manipulacyjny Kurdziel do naczelnika tej stacyjki p. Schneidra, aby w myśl przepisów instrukcyi przy wyładowywaniu ktoś z funkcyonaryuszów tej stacyi był obecny. P. Schneider jednak robotnika potrzebuje zrana do posług domowych, więc raczył się sam pofatygować, ale po to, żeby najordynarniejszemi wyzwiskami obsypać konduktorów jak: „Wy psy, mordy, nie macie nic do gadania“. Gdy skończono wyładowywanie, konduktor Pająk zapytał się czy można już jechać na pociąg, Schneider znów zaczął wrzeszczeć: „Już dawno powinieneś psie wiedzieć, że masz jechać, ja was nauczę, zrobię doniesienie do dyrekcyi!“

Oto okazy, których dyrekcya powinna rzeczywiście nauczyć, aby ludzi pracy nie obrażano.

Z krakowskiego dworca kolejowego. W uzupełnieniu notatki z Vorbahnhofu o Morbitzerze i Szymończyku należy dodać, że wyniesienie Szymończyka do godności zastępcy Morbitzera, spowodowała — świnia, taka zwyczajna, na czterech nogach świnia. Rzecz miała się tak:

Szymończyk uchował świnię, którą zabił, sprowadził kucharza, który sporządził dobre pieczenie, barszcz i t. p., Szymończyk kupił wina, no i to wszystko zaofiarował Morbitzerowi na jego nowem stanowisku, nibyto naczelnika Vorbahnhofu. Morbitzer sprosił swoich znajomych i pięknie się zabawiano, a separatka przewoziła od Szymończyka do kancelaryi na Vorbahnhof przysmaki ze świni i wino. I jakże tak lojalnego człowieka jak Szymończyk i w dodatku, który dobry barszcz i pieczenie daje, nie zrobić swoim zastępcą? Zrobił go zastępcą i obaj sobie bardzo dobrze na Vorbahnhofie gospodarzą i obu się dobrze powodzi.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie we środę 7 b. m. o godz 6 wieczór w domu Towarzystwa. Dr Eiger wypowie wykład p. t. „Metoda elektrokardyograficzna, jej kliniczne znaczenie i zastosowanie“.

Ślizgawka w parku Krakowskim. Podobnie jak w ubiegłym roku, objęła „Cracovia“ i w bieżącym sezonie ślizgawkę w parku Krakowskim. Dążeniem będzie utrzymać tor ślizgawkowy, który odpowie wszelkim wymaganiom. Staraniem „Cracovii“ urządzane będą zawody hockey'owe, festyny, zabawy. Przedewszystkiem jednak starać się „Cracovia“ będzie podnieść krakowski sport jazdy sztucznej i szybkiej. Zgłoszenia przyjmować będzie codziennie sekretaryat klubu w godzinach urzędowych od 6—7 wieczorem przy ul. Jabłonowskich l. 18. Dla członków znaczne ulgi.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, która obradowała nad projektem budżetu na rok 1911 z akcyzy, rzeźni, targowicy i zakładu kontumacyjnego. Projekt budżetu wykazuje znaczne podwyższenie dochodów z opłat gminnych od trunków, oraz z rzeźni miejskiej (z chłodni). Następnie załatwiła komisya kilka spraw odnoszących się do budowli prowadzonych w rzeźni, oraz zatwierdziła ofertę firmy Hand i Regelhaupt na budowę domu akcyzowego przy ul. Starowiślnej obok nowego mostu. Wkońcu uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek, aby ze względu na wygodę publiczności zaprzestać z dniem 1 stycznia 1911 poboru myta mostowego na moście łączącym Dębniki z dawnemi dzielnicami miasta.

Sprawa dra Seinfelda. Śledztwo przeciw drowi Seinfeldowi będzie prowadzone łącznie z postępowaniem konkursowem, gdyż ciągle zgłaszają się nowi wierzyciele. Obecnie ustalają wartość jego majątku, aby sąd karny mógł ostatecnie skonstatować, jak wysokie jest bankructwo.

Samobójstwo ucznia. Uczeń gimnazyalny Kazimierz K., mieszkający na Podzamczu l. 12 pod wpływem rozstroju nerwowego strzelił do siebie z rewolweru, raniąc się w brzuch. Zajęło się nim pogotowie ratunkowe.

Przejechanie. Wczoraj po godzinie 2 po południu zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Basztową, gdzie najechał fiakier na zamiatacza ulic Sebastyana Białkę. Białka odniósł wskutek upadku poważną ranę na głowie. Rannego opatrzyło pogotowie, a nieostrożnym woźnicą zajęła się policya.

Aresztowano Jana Jabłońskiego w Dębnikach, ktory swego czasu skazany na $1^1/_2$ roku więzienia, umknął z więzienia.

Niesłychany napad Żołnierz Szmerloński, z 29 batalionu pionierów, idąc ul. Krowoderską, upuścił 10 koronowy banknot, który natychmiast pochwycił 18-letni Burlida, uderzywszy żołnierza w piersi. Aresztowano go natychmiast w pobliskim szynku, ale banknotu nie znaleziono.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Środowy koncert poświęcony twórczości Brahmsa obudził niezwykłe zainteresowanie, czego dowodem, że dotychczasowa sprzedaż biletów zapowiada salę wypełnioną po brzegi. Potężna myślami muzycznemi i plastyką tekstu „Pieśń przeznaczenia“, tak często powtarzana na programach koncertów niemieckich i jedno z najpiękniejszych dzieł orkiestralnych, „Symfonia E-mol“, budzą żywe zainteresowanie. Niemniejszą ciekawość żywią melomani muzyczni dla utworów fortepianowych: „Rapsod I.“ i „Intermezzo“ w wykonaniu p. Abłamowicz Meyerowej, pianistki, osiadłej niedawno na stałe w Krakowie.

— **Doroczna wielka loterya gospodarcza** na obronę kresów zachodnich, zapowiedziana na 8 b. m., odbędzie się stanowczo w niedzielę 11 b. m. o godzinie 3 po południu w hali Sukiennic.

Wszystkim, którym walka z niemczyzną u nas w kraju nie jest obojętną, którzy zakładanie szkół, czytelń, ochronek tak na Śląsku austryackim, jakoteż w powiecie bialskim uznają za środek wielkiej doniosłości, chroniący naszą polską dziatwę od wynarodowienia, prosi zarząd krakowskiego Koła pań T. S. L. o pomoc i współdziałanie.

Posiedzenia w sprawie loteryi odbywają się we wtorki w lokalu Koła pań T. S. L, Szpitalna 7, II. p., o godzinie 5 po południu. Zarząd uprasza o jak najliczniejsze przybywanie na posiedzenia, jak również o nadsyłanie choćby najdrobniejszych datków pieniężnych lub fantów spożywczych.

— **Wieczór Wład. Barącza.** Niezrównany humorysta, którego jedyne w swoim rodzaju produkcye, nacechowane serdeczną jowialnością i wielką artystyczną miarą, mają w Krakowie ustaloną tradycyę powodzenia, wystąpi w tym sezonie tylko jeden raz we czwartek 8 b. m. w starym teatrze. Program obfitować będzie w nowe szczegóły, nie braknie w nim jednak „aryi operowej z gazety“, „jak gdzie śpiewają“, „aktorów różnych narodowości“ i i., bez których wielbiciele Barącza nigdyby go nie puścili z estrady. Zniżone ceny miejsc przyczynią się do uprzystępnienia tego „wieczoru śmiechu“ w najlepszem słowa znaczeniu.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Pragnąc w sezonie bieżącym przypomnieć publiczności szereg najświetniejszych utworów dramatycznych polskich, zarówno klasycznych, jak i tych, które doznały wybitnego powodzenia w ostatnich kilkunastu latach, teatr krakowski przystępuje z kolei do wznowienia „Karykatur“ Kisielewskiego, które na scenach polskich nie przestają być jedną z najbardziej atrakcyjnych komedyj oryginalnych.

Czwartkowe przedstawienie „Kopciuszka“ rozpocznie się o godzinie trzeciej po południu.

W dniu jutrzejszym teatr daje „Oblubienicę morza“ Ibsena.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Rusałka“.
Środa: „Oblubienica morza“.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Bakcyle miłości“.
Środa: „Wenus w Krakowie“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godzinie 7 wieczorem: p. Tadeusz Rojek: „O Maryi Konopnickiej“.

Nowiny lwowskie.

Jubileusz B. Limanowskiego. Komitet dla obchodu jubileuszu B. Limanowskiego wydał następującą odezwę:

Obywatele! Powstaniec, emigrant, działacz społeczny i uczony — trzymający czujną wartę na strażnicy rewolucyjnej i demokratycznej myśli naszej — Bolesław Limanowski obchodzi 75 rocznicę urodzin, pół wieku społecznej i literackiej pracy.

Sędziwy dziś patryarcha, ojciec duchowy wielu pokoleń, jest owym mężnym chorążym, co z pogromu 63 go roku ocalił sztandar niepodległości Polski i rozpromieniwszy go nowoczesnymi ideałami wniósł w szeregi dzisiejszych jej szermierzy.

Serce jego stało się jakgdyby „arką przymierza między dawnemi i młodemi laty“ — bo bije tętnem bohaterów powstania i jednocześnie krwią obecnych bojowników, walczących za prawa ludu i narodu.

Po kilkudziesięcioletniej tułaczce, na którą go skazał w osobie namiestnika Galicyi wyrok swoich, znalazł się wreszcie między nami, osiwiały, ale młody duchem niestrudzony głosiciel szczytnych ideałów, obrońca polskiej sprawy, wzór cnót obywatelskich, stwierdzanych każdą godziną pracowitego życia.

W dobie Jego jubileuszu obozy demokratyczne czują się w obowiązku oddać hołd Jego niespożytym i wielostronnym zasługom, pokłonem czci wymazać z Jego pamięci krzywdę wygnania.

Zawiązany w tym celu komitet wzywa Obywateli Lwowa i całego kraju do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystym obchodzie ku uczczeniu Bolesława Limanowskiego, który się odbędzie w dniu 8 b. m. w sali Filharmonii. Początek o godzinie 11 przed południem.

Komitet jubileuszowy: *Gustaw Daniłowski*, prezes

Z sali sądowej. Aleksander Kiszczuk, oskarżony o usiłowane oszustwo na szkodę Kasy oszczędności, skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem. Obrońca zapowiedział zażalenie nieważności.

Zaczadzenia. Wczoraj rano zaczadził w mieszkaniu swem, przy ul. Henninga 6, technik dentystyczny Łukasz Filkenstein. Przybyły lekarz skonstatował śmierć. — Wczoraj odratowała stacya ratunkowa przy ul. Supińskiego 19, zaczadziałych masarzy Stan. i Wład. Ostrowskiego i chłopca Seweryna Dąbrowskiego.

Z kraju.

Przeciw zamachowi na Kasy chorych na Śląsku. Dnia 29 listopada odbyła się w Opawie konferencya reprezentantów Kas chorych w sprawie podwyższenia taks szpitalnych. Po referacie tow. Trenki i dyskusyi, w której zabierali głos między innymi posłowie tow. Müller i Tuppy, oraz tow. Arbeitel, uchwalono rezolucyę protestującą przeciw temu zamachowi na Kasy chorych. Rezolucya ta żąda cofnięcia zarządzenia o podwyższeniu taks szpitalnych, sanacyi finansowej szpitalów przez kraj, oraz wyraża przekonanie, że Kasy chorych płacić będą jedynie dawne taksy szpitalne.

Po konferencyi udała się deputacya pod przewodnictwem posła tow. Tuppy'ego do prezydenta kraju, który przyrzekł, że na wspólnej konferencyi reprezentantów Kas chorych, wydziału krajowego i rządu krajowego ustali się, czy podwyższenie może być cofnięte. Sprawy tej dopilnuje specyalny komitet, wybrany przez konferencyę.

Ofiara pracy. Dnia 1 b. m. o godzinie 3 po południu we fabryce krzeseł Laufer et Comp. w Bolechowie, z niewiadomej przyczyny transmisya maszyny porwała młodego 19 letniego Józefa Józkowa, kowala z Bolechowa ruskiego i zmiażdżyła go na drobne kawałki. Rozpacz rodziców, którzy przybiegli na pierwszą wiadomość o wypadku, była wprost nie do opisania.

Ze świata.

Strejk chórzystów w operze wiedeńskiej. Z powodu biernego oporu członków męskich chórów wiedeńskiej opery nadwornej wydalono wszystkich, którzy podczas sobotniego przedstawienia wzięli udział w biernym oporze. Członkowie chóru oświadczają, że musieli się chwycić tego środka ze względu na opłakane położenie materyalne. Przyobiecano im wprawdzie polepszenie egzystencyi, lecz dotąd obietnicy nie spełniono. Z powodu tego stanu rzeczy musiano zmienić repertuar.

Skandale Kossutha. „N. Bud. Abendblatt“ zamieścił wczoraj artykuł, który wywołuje wielką sensacyę. Donosi on, że gdy przed 16 laty umarł Ludwik Kossuth, partya Kossutha urządziła składkę narodową na urządzenie pogrzebu węgierskiego patryoty. Składka ta przyniosła w pierwszych trzech dniach 164 000 K. Z temi pieniądzmi udał się Karol Etvoes do Turynu po zwłoki Ludwika Kossutha. Tam otrzymał telegram, że pogrzeb Kossutha odbędzie się kosztem miasta. Otóż do dnia dzisiejszego Etvoes nie zwrócił tych pieniędzy, ani nie zdał rachunku. Gdy po pogrzebie komitet, który zainicyował składkę udał się do niego po wyjaśnienia, Etvoes przyrzekał kilkakrotnie to uczynić. Wreszcie hr. Stefan Karolyi zainterpelował go w sposób stanowczy, wtedy Etvoes ze łzami w oczach opowiedział, że pieniędzy tych nie ma i że użył ich na zapłacenie długów obu synów Kossutha, Franciszka i Teodora, inaczej formalnie wydać nie chciano zwłok Ludwika Kossutha. Karolyi przyjął to do wiadomości i udał się do Franciszka Kossutha o zwrot tych pieniędzy. Ten jednak nie zwrócił ich do dnia dzisiejszego.

Ponadto donoszą, że Franciszek Kossuth otrzymał w dniu pogrzebu swego ojca od jednego z przyjaciół 12 000 K na pogrzebowe wydatki; pieniędzy tych również nie zwrócił.

Franciszek Kossuth zaprzecza tym doniesieniom.

Powódź w Anglii. Z powodu ulewnych deszczów wiele niżej położonych miejscowości w Anglii nawiedziła powódź. W miejscowości Nothingham zalała woda dzielnicę robotniczą. Szkody są znaczne. Dotąd o ofiarach w ludziach niema wiadomości.

Upadek z balonu. Z Londynu donoszą: Wczoraj wieczorem koło Kirkwall wylądował balon, który w sobotę wzniósł się w Monachium i miał przelecieć do Szwajcaryi. W balonie jechało trzech podróżnych. Jeden z nich nazwiskiem Metzger wyleciał z gondoli podczas lotu nad morzem Północnem.

Śmiertelny pojedynek w Paryżu. W niedzielę w nocy odbył się tu niezwykły pojedynek. Dziennikarz nazwiskiem Champagne i artysta dramatyczny Raucourt posprzeczali się w prywatnem towarzystwie i ciężko obrazili. Natychmiast nastąpiło wyzwanie, a świadkowie orzekli, że pojedynek powinien się odbyć natychmiast. Udano się więc do parku, należącego do domu, w którym się towarzystwo znajdowało i oświetlono go latarniami. Po północy odbył się pojedynek. Champagne odniósł ciężkie pchnięcie w płuca i jest śmiertelnie ranny.

Rekord awiatyczny. Artystka cyrkowa Dutrien urządziła wczoraj po południu w Paryżu wzlot biplanem i uzyskała rekord awiatorek. W 1 godzinie 9 minut przebyła 60 kilometrów. Z powodu ciemności musiała lot przerwać.

Burza na morzu Kaspijskiem. Z Astrachania donoszą: Podczas ostatniej burzy na morzu Kaspijskiem, jak obecnie stwierdzono, zatonęły 23 okręty a na nich 314 ludzi; w tem 184 perskich robotników. 8 lżejszych okrętów ugrzęzło w lodzie i położenie ich jest poważnem.

Rada państwa.

Wiedeń, 6 grudnia.

W Izbie posłów poseł Wójcik zgłosił wniosek o używanie odpadków soli na polepszenie paszy.

Minister Biliński odpowiada na interpelacyę posła Breitera w sprawie bilansu „Bank Vereinu“.

Nastąpiła dalsza dyskusya

nad prowizoryum budżetowem.

Poseł Straucher omawiał nędzę na Bukowinie, gdzie niema własności chłopskiej, a 88% gruntów znajduje się w rękach wielkiej własności. Dalej omawiał sprawę drożyzny w Czerniowcach.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 6 grudnia.

Mięso argentyńskie.

Tryest. Austro-Americana donosi, że angielski parowiec najęty przez Towarzystwo wyjechał dnia 1 grudnia z Buenos Ayres z transportem mięsa argentyńskiego do Tryestu, gdzie przybędzie dnia 31 b. m. Mięso to przeznaczone jest w $^2/_3$ częściach dla Wiednia, zaś w $^1/_3$ dla stolic krajów koronnych.

Wybory w Anglii.

Londyn. Do poniedziałku do godz. 10·15 wieczór wiadomo o wyborze 65 liberałów, 97 unionistów, 10 z partyi pracy i 16 zwolenników Redmonda. Liberali zyskują 5, unioniści 8 mandatów.

Londyn Dotąd wybrano 87 liberałów, 115 unionistów, 14 członków partyi robotniczej, 10 Irlandczyków. Liberali zyskali 6, stracili 12 mandatów.

Wybór uzupełniający na Bukowinie.

Czerniowce. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa w miejsce hr. Bellegarde w okręgu Kimpolung oddano 6919 głosów. Dnia 12 grudnia odbędzie się wybór ściśły, jaki się okazał potrzebnym, między kandydatami Bouchesch i Serbu.

Koncesyonowanie wyrobu wody sodowej.

Wiedeń. Dziennik ustaw państwowych przynosi rozporządzenie ministerstwa handlu, wydane w porozumieniu z interesowanemi ministerstwami w dniu 29 listopada b. r., mocą którego przemysłowa fabrykacya wody sodowej, która była dotąd wolnym przemysłem, wymagać będzie koncesyi.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie przed przejściem do porządku dziennego odczytał poseł Aleksander Popovicz deklaracyę posłów chorwackich, zastrzegającą się przeciw ograniczeniu używania języka chorwackiego w Izbie. Deklaracya zwraca uwagę, że sposób postępowania stosowany obecnie w Izbie może wywołać świeże konflikty i groźniejsze następstwa niż swego czasu kwestya pragmatyki służbowej. Prezydent Berzeviczy oświadczył, że podtrzymuje deklaracyę oddaną w piątek.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament rozpoczął drugie czytanie ustawy o Izbach robotniczych i przyjął zasadniczy § 1, który opiewa: Dla pracodawców i robotników pewnej gałęzi przemysłu, oraz dla przemysłów pokrewnych należy tworzyć Izby pracy, oparte na zasadzie zawodowej, o ile zachodzi potrzeba.

Podczas dyskusyi poseł Birksen z partyi państwowej oświadczył się przeciw rozciągnięciu ustawy na robotników kolejowych i podniósł, że dobitne „mane tekel“ stanowi w tej mierze strejk kolejowy we Francyi. Za granicą nie poczyniono korzystnych doświadczeń z podobnemi Izbami.

Sekretarz państwa Delbrück oświadczył, że przedłożenie będzie niemożliwem do przyjęcia, jeżeli kolejarze będą do ustawy włączeni.

Z Portugalii.

Lizbona: Ostateczny termin wyborów do Izby nie jest jeszcze ustalony.

Katastrofy.

Londyn. W pobliżu Willesden zaszedł poważny wypadek kolejowy. Zginęła jedna osoba, 30 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Londyn. W kopalni w Emberton zerwała się lina, podtrzymująca kosz. Siedmiu górników spadło w głąb szybu i zginęło na miejscu.

Rewolucya w Meksyku.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą, że powstanie w Meksyku wybuchło ze zdwojoną siłą.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 7 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne.

* **W Stowarzyszeniu stolarzy w Krakowie** (Zwierzyniecka 10, I. p.) wygłosi tow. dr Zelt odczyt w środę 7 b. m. o godz. 7 wieczór.

* **Członków sądu przemysłowego** wzywamy, aby zebrali się we czwartek 8 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Posiedzenie krakowskiej komisyi oświatowej P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 8 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I. p. Sprawy ważne.

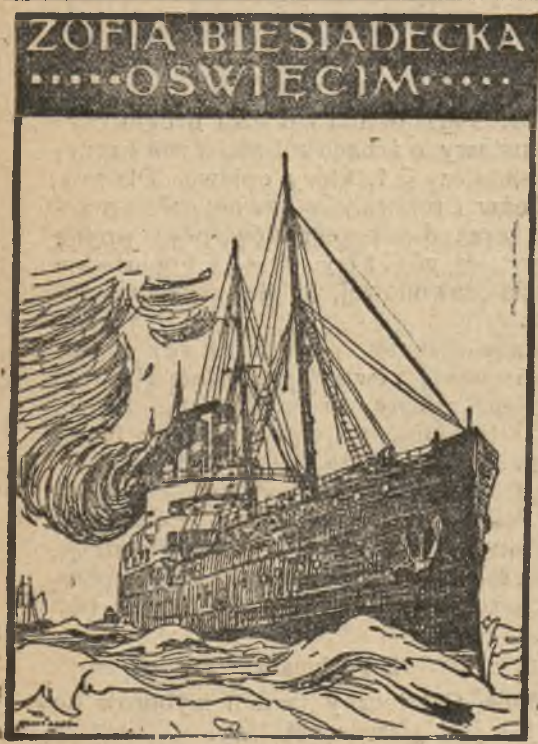
* **„Święty Mikołaj“ w Związku stow. rob. w Krakowie.** Staraniem organizacyi kobiet P. P. S. D. odbędzie się we czwartek 8 b. m. o godz. 4 po południu w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) zabawa dla dzieci robotniczych „Wesoły Mikołaj“. Na program złożą się: Chór dziecinny, żywe obrazy, bajki, niespodzianki i t. p. Wstęp dla dzieci po 20 h, dla starszych 30 h. Bilety można nabywać w bufecie Związku stow. rob. lub u skarbniczki organizacyi kobiet.

* **Wiedeń.** Publiczne zgromadzenie w sprawie drożyzny, klerykalizmu i spisu ludności odbędzie się we czwartek 8 b. m. o godz. $2^1/_2$ po południu w lokalu A. Gabriela, III. Rennweg 1. Referować będzie poseł tow. Moraczewski.

Perfumerye, przybory toaletowe, kasetki z grzebieniami i do paznokci :: ::

oraz wielki wybór **zabawek** poleca:

Stefan Porębski, Kraków, Rynek 32.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Karbowych, leśnych, polnych, fornali żonatych i na wikt wysyła Biuro pośrednictwa Bronisława Krasickiego w Krakowie, ul. Gołębia 16.

Zmiana lokalu.

Z dniem 1-go grudnia przeniesiony został **skład i pracownia kapeluszy ANTONIEGO JAROSZA** do lokalu przy ul. Sławkowskiej l. 24.

Dom XX. Marków.

Polecenia godne

jest przed zakupnem towarów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju przeglądnąć mój **bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin,** który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyłam. **Hanns Konrad,** c. i k. nadw. dostawca w **Brüx Nr. 335 (Czechy).**

Fabryka wyrobów srebrnych i platerowanych F. WOJCIKIEWICZ i Ska w Krakowie, Wolnica 3 (róg ul. Bożego Ciała). Polski fason sztućców srebrnch 13 próby, także stosowne kasety po przystępnych cenach. Sztucce najsilbrowe czyli srebro chińskie, fasony gładkie, okrągłe skrzypcowe i zakopiańskie, lekki fason ozdobny. Po zniżonych cenach do połowy.

UDA SIĘ

niespodzianka, jeżeli podarki na gwiazdkę dla swego otoczenia nabędziecie u mej firmy i w tym celu kartą korespendencyjną zażądacie mego obficie ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitek za darmo, opłaconego C. k. nadw. dost. **Hanns Konrad w Brüx Nr. 339 (Czechy).**

Ożywienie krążenia krwi, podniecenie czynności nerwów, zahartowanie skóry przeciw oziębieniu wywołuje

Jako woda do mycia głowy, płukania ust względnie zębów, do upiększenia urody niezbędną jest

Wódka francuska Diana

Lekarz pański

zaleca chętnie Diana wódkę francuską ze względu na jej działanie dezynfekcyonujące i orzeźwiające, co przypisać należy jej składnikowi „mentol". Głównym składnikiem Diana wódki francuskiej jest podwójnie wyparowany wyciąg wina.

DIANA

Powyższa marka ochronna, chroni przed naśladownictwami. Żądaj Pan przy zakupnie prawdziwej Diana wódki francuskiej, i zwróć Pan baczną uwagę, czy na flaszce wytłoczoną jest nazwa „Diana" i czy korek i plomba zaopatrzone są powyższą marką ochronną.

Przyjaciółką domu

w całem tego słowa znaczeniu nazwać można naszą Diana wódkę francuską ze względu na jej bardzo skuteczne działanie, przystępną cenę i wielostronne użycie. Cena małej flaszki K —·50, średniej flaszki K 1·20, wielkiej flaszki K 2·40. Dostać można wszędzie, a jeżeli nie, to od **Diana-Franzbranntwein - Produktion Ges. m. b. H., Wiedeń, I., Hohenstaufeng. 5 I.**

NOWO OTWORZONA

CUKIERNIA

ALEKSANDRA KACZOROWSKIEGO

(BYŁEGO WSPÓŁPRACOWNIKA CUKIERNI REHMANA)

PRZY UL. KARMELICKIEJ L. 7

POLECA

WSZELKIE NAJZNAKOMITSZE WYROBY W ZAKRES CUKIERNICTWA WCHODZĄCE PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

LOKAL OTWARTY OD GODZINY 7-MEJ RANO DO 11-TEJ WIECZÓR.



ŚWIECE APOLLO

są wówczas tylko prawdziwe, jeśli na dnie każdej świecy wyciśniętą jest lira a na boku słowo „Apollo."



ZEGARMISTRZ POLSKI W WIEDNIU.

Najlepsza i najtańsze źródło zakupna zegarów oraz złotych i srebrnych wyrobów jubilerskich

Józefa Starzeckiego

2—10 zegarmistrza i jubilera

w Wiedniu VIII/2, Alserstrasse Nr. 37

Specyalista w pendułowych zegarach z wieżowem biciem. — Własna specyalna precezyjna pracownia reperatur. **Nowe zegary i wyroby jubilerskie jakoteż przeróbki rzetelnie i szybko oraz tanio wykonane**

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



ANI KROKU BEZ PALMA KAUCZUKOWYCH OBCASÓW!



Palma Kauczuk Tow. z ogr. poręką, Wiedeń VI/2, Kirchengasse 18.

Kuracyuszom

KAKAO Hygienicznie Odtłuszczone

1/2 klg. koron 2·60.

Proszkowa Czekolada Waniliowa

1/2 klg. koron 1·60

CUKIERNIA LWOWSKA Jana MICHALIKA

ulica Floryańska 45.

ULICA SZEWSKA L. 15.

Z dniem 1 grudnia otworzony został

Handel papieru

pod firmą: **B. AKER**

Najtańszy handel papieru, przyborów biurowych, szkolnych, galanteryi, papierów listowych w największym wyborze, codzienne nowości kart artystycznych i widokowych.

B. AKER, Szewska 15.

UL. SZEWSKA 15. UL. SZEWSKA 15.

Karol Romański

zawiadamia Szanowną klientelę, że

ZAKŁAD malarsko-dekoracyjny i lakierniczy

przeniesiony został z ulicy Czystej l. 13 na ulicę **Fr. Misiorowskiego l. 30** koło Czarnej Wsi do domu własnego.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).